

PIOTR FRANASZEK

<https://orcid.org/0000-0001-8572-7038>

Instytut Historii, Uniwersytet Jagielloński

Jako osoba wychowana w rodzinie o tradycjach patriotycznych zawsze przywiązywałem dużą wagę do historii Polski. Moja edukacja w szkole średniej i na studiach przypadła na lata siedemdziesiąte XX w. Nauka historii w liceum kończyła się na II wojnie światowej. Na studiach na zajęciach z historii najnowszej zwykle „dochodziło się” do wydarzeń 1956 r. O mordzie w Katyniu wykładowcy mówili bardzo ogólnie i zasadniczo tylko w kontekście zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem emigracyjnym i „ucieczce” armii gen. Władysława Andersa ze Związku Sowieckiego. Oczywiście nie była to na szczęście narracja pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, niemniej jednak — przykładowo — wkroczenie Armii Czerwonej 17 września 1939 r. przedstawiano jako „wyzwolenie z ucisku bratnich narodów” oraz uzasadniano koniecznością stworzenia dogodniejszej linii obrony w przyszłej wojnie Związku Sowieckiego z hitlerowskimi Niemcami. Co prawda nie mówiono już o akowcach jako „zapłutych karłach reakcji”, ale żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych nadal przedstawiano jako „faszystów” i niemieckich kolaborantów. Jednocześnie gloryfikowano działania komunistów pod „przewodnictwem” PPR — dość powiedzieć, że podczas studiów podstawowym podręcznikiem do historii PRL-u było opracowanie Władysława Góry, wykładowcy Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR. Tematu powojennego zbrojnego podziemia albo w ogóle unikano, albo wspomniano o działających „bandach”. Czułem się niezaspokojony w dążeniu do poznania prawdy o wydarzeniach z czasów II wojny światowej, a zwłaszcza prawdziwej historii Polski po jej zakończeniu.

Dlatego też — w mojej opinii — najważniejsze osiągnięcia polskiej historiografii ostatniego trzydziestolecia odnoszą się do dziejów najnowszych, zarówno II wojny światowej, jak i całego okresu PRL-u (niezależnie od tego, że już w latach osiemdziesiątych przemycano niektóre treści niezgodne z oficjalną wykładnią). Możliwość swobodnego prowadzenia badań nastąpiła wraz z upadkiem komunizmu oraz odrzuceniem tezy o partii uosabiającej zawsze jedynie słuszny kierunek historycznego

rozwoju. Z tym wiąże się likwidacja cenzury, a przede wszystkim udostępnienie niezliczonych materiałów archiwalnych, wcześniej nieosiągalnych dla badaczy. W tym kontekście przełomowym, wręcz epokowym wydarzeniem było powstanie i działalność Instytutu Pamięci Narodowej (i to niezależnie od różnego rodzaju krytycznych uwag dotyczących niektórych aspektów jego funkcjonowania). Te czynniki sprawiły, że badania naukowe zaczęły cieszyć się wolnością, co z kolei zaowocowało ich różnorodnością.

Jest wiele problemów z zakresu historii najnowszej, co do których w tym krótkim okresie 30 lat nasza wiedza znacznie się poszerzyła. Chcąc wymienić bardziej szczegółowe tematy odnoszące się do II wojny światowej, należy wspomnieć o poszerzeniu badań nad działalnością Polskiego Państwa Podziemnego, a także formacji wojskowych, zwłaszcza związanych z ruchem narodowym. Niezwykle ważnym nurtem polskiej historiografii po 1989 r. jest rozpoczęcie na szeroką skalę prac badawczych nad historią zagłady Żydów na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej. W tym zakresie powstało wiele niezwykle wartościowych prac (niestety należy ubolewać, że ten ważny, ale i bolesny temat jest wykorzystywany do pisania prac zawierających z góry przyjętą tezę o odpowiedzialności za Holocaust narodu polskiego na równi z działaniami prowadzonymi przez Niemców). Zagadnieniem „odkrytym” w najnowszej polskiej historiografii, odnoszącym się do czasów II wojny i już po jej zakończeniu, są relacje polsko-ukraińskie skoncentrowane wokół rzezi wołyńskiej i dziejów Kresów Wschodnich. Tematyka ta wcześniej w ogóle nie istniała w literaturze naukowej i podręcznikach. Co najwyżej pojawiała się jedynie w kontekście walk z „bandami UPA” i śmiercią generała, „który się kulom nie kłaniał”. Całkowicie nowym zagadnieniem w prowadzonych pracach badawczych stało się podziemie antykomunistyczne i rola żołnierzy wyklętych w naszej powojennej historii.

Dla zagadnień odnoszących się do okresu PRL-u niezwykle ważnym polem badawczym stała się historia zbrodni komunistycznych, a więc szeroko rozumianego aparatu terroru, obejmującego zarówno policję polityczną, jak i sądownictwo. Praca z materiałami archiwalnymi, wcześniej w ogóle niedostępnymi, wymagała poznania zasad funkcjonowania tajnej policji politycznej i sądownictwa, a także rozpracowania ich struktury kancelaryjnej. Wciąż dyskutowany jest problem stosowania zasad obowiązujących przy krytyce tego rodzaju źródeł. Omnipotencja organów bezpieczeństwa sprawia, że badanie materiałów wytworzonych przez bezpiekę dostarcza nieskończenie wiele informacji odnoszących się nie tylko do zdarzeń politycznych, ale do wszystkich dziedzin życia, w tym społecznego, gospodarczego czy kulturalnego. Nastąpiła również

zmiana w podejściu do historii PZPR (to stwierdzenie dotyczy także części badaczy, którzy swoimi pracami w okresie poprzedzającym 1990 r. chętnie wspierali obowiązujący system polityczny, stosując się do zasad marksistowskiej interpretacji wydarzeń). Przeprowadzono weryfikację oceny kryzysów politycznych z lat 1956, 1968, 1970, 1980–1981 oraz informacji odnoszących się do działalności demokratycznej opozycji. W kontekście relacji międzynarodowych ważnym aspektem stały się stosunki polsko-sowieckie, a także wpływ sowieckiego imperium na kraje Europy Środkowo-Wschodniej.

Nie ulega wątpliwości, że wskazane wyżej aspekty badań historycznych muszą być kontynuowane i poszerzane. Jednocześnie rodzi się wiele postulatów badawczych, które należy rozwijać. Wymienić można tutaj kilka z nich: rozwój biografistyki, a więc przywracanie pamięci o ważnych postaciach naszych dziejów, które zostały „skazane na niepamięć”, a także prowadzenie badań porównawczych (np. funkcjonowania systemów komunistycznych w poszczególnych krajach tzw. demokracji ludowej). Ponadto należy docenić wagę prowadzenia badań regionalnych, zwłaszcza w sytuacji, gdy w ostatnim czasie w wyniku zabiegów prawnych i administracyjnych próbuje się je zepchnąć na margines zainteresowań badawczych.

Trzeba wziąć także pod uwagę pewne procesy, które obserwujemy w historiografii światowej. Można powiedzieć, że globalizacja nie ominęła również nauk historycznych, podobnie jak rewolucja technologiczna, która w istotnym zakresie wpłynęła na warsztat pracy historyka. Gdy na początku lat dziewięćdziesiątych „komputeryzowałem” Instytut Historii UJ i jako pierwszy wprowadziłem do programu studiów zajęcia zatytułowane „Komputer w warsztacie historyka”, część moich kolegów historyków zastrzegła się, że nigdy nie siądzie przed komputerem. Obiektywnie postępujące procesy zweryfikowały takie postawy. Co więcej, procesy te zaszły tak daleko, że przekroczyły nasze wyobrażenia sprzed 30 lat. Chodzi przede wszystkim o wykorzystanie internetu oraz o udostępnianie w wersji cyfrowej materiałów archiwalnych, prasowych, a nawet opracowań. To także tworzenie potężnych baz danych wykorzystywanych w prowadzonych badaniach. To wszystko stanowi ogromne, wręcz przełomowe ułatwienie w pracach badawczych. Niesie jednak także wiele nie zawsze uświadomionych niebezpieczeństw. Brak bezpośredniego kontaktu ze źródłem może prowadzić do pewnego upośledzenia warsztatowego. Może także stanowić pokusę „pójścia na skróty”. Nie tak dawno recenzowałem dla jednego z periodyków artykuł, który nieomalże w całości oparty został na materiałach zamieszczonych w internecie. Wykorzystanie takich materiałów to zabieg bardzo wygodny i należy to

robić. Niemniej jednak w tym przypadku znaczna była skala uchybień, z których chyba najmniejszym był brak dat dostępu do odpowiednich stron. Autor, zauroczony łatwością poruszania się w sieci, nie zauważył, że wiele stron internetowych, na które się powoływał, jest obecnie nieaktywnych, a przy próbie ich uruchomienia pojawiał się komunikat o błędzie (error 404). Widząc ogromne ułatwienie w dostępie do materiałów w internecie, nie zwrócił należytej uwagi na konieczność zachowania dużej ostrożności przy tego typu działaniach.

Przy opracowywaniu nowych syntez naszych dziejów — a z pewnością nad takimi trzeba wciąż pracować — dla mnie jako historyka gospodarczego niezwykle ważnym postulatem jest nowe opracowanie syntezy dziejów gospodarczych Polski. Owszem, w ostatnich latach pojawiło się już kilka prac, ale w tej materii jest wciąż dużo do zrobienia. Postulat napisania „nowoczesnej” syntezy historii gospodarczej dotyczy zarówno lat PRL-u, jak i okresów wcześniejszych. Natomiast całkowicie nowym wyzwaniem badawczym stała się potrzeba spojrzenia na przeobrażenia ekonomiczne naszego kraju, które dokonały się w ciągu ostatnich 30 lat. Należy je ocenić z dzisiejszego punktu widzenia i skonfrontować z założeniami przyjętymi w transformacji gospodarczej na początku lat dziewięćdziesiątych oraz towarzyszącymi im oczekiwaniami społecznymi. Już wiemy, że zostały one mocno zweryfikowane przez rzeczywistość polityczną i gospodarczo-społeczną ostatniego trzydziestolecia i wymagają rzetelnego opisu. Jednym z istotnych, chociaż trudnych zagadnień, wymagających skrupulatnego przebadania, jest wyprzedaż majątku narodowego wypracowanego przez społeczeństwo polskie w ciągu całej jego historii. Problem jest znany tylko wrywkowo i to głównie z przekazów medialnych. Sprawa jest na tyle poważna, zarówno ze względów ekonomicznych, jak i polityczno-społecznych, że wymaga wręcz systematycznego, zespołowego postępowania badawczego. Podobnie jest z tematem wyprowadzania z budżetu państwa miliardów złotych tak poza granice kraju, jak również przez rodzimych oszustów.

Konieczność uczciwego przebadania historii ostatnich 30 lat odnosi się także do naszych dziejów politycznych. Inaczej patrzyliśmy na dokonujące się wokół nas przemiany jako ich uczestnicy czy choćby obserwatorzy. Już dzisiaj nasze pojmowanie tamtych zdarzeń jest wciąż na nowo weryfikowane. Nowa ich interpretacja w świetle odkrywania kolejnych materiałów, a także obserwacja postaw obecnie prezentowanych przez bohaterów tamtych wydarzeń (Lech Wałęsa jako najbardziej jaskrawy przykład, ale nie tylko ten) skłania do refleksji nad koniecznością rzetelnego przebadania najnowszych dziejów naszego kraju po 1990 r.

Stwierdzenie, że zadaniem historyków nie jest wyłącznie badanie i opisywanie dziejów jest dla mnie oczywiste. Historia, a więc i historycy spełniają i nadal powinni spełniać niezwykle ważną funkcję społeczną i edukacyjną. Podejmowane przez nich prace są sprzęgnięte z polityką historyczną państwa. W tym obszarze widoczne są wieloletnie zaniedbania. Stąd też zachodzi konieczność wykonania ogromnej pracy w zakresie promowania polskiej historii również na arenie międzynarodowej, a nowoczesne technologie stwarzają duże możliwości upowszechniania wiedzy historycznej.